

CENA NUMERU 20 GROSZY



Rok X.

Łuck, 20 września 1938 r.

Nr. 18.



# KOMUNIKATY ZWIĄZKU.

## Kurs dla organizatorów nowych spółdzielni.

Powszechnie stwierdzony jest objaw, że na wielu terenach brakuje jeszcze szeregu spółdzielni.

Nie jest dostateczna jeszcze sieć spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, ani też mleczarskich czy rolniczo-handlowych i rolniczo-spożywczych, czy wreszcie innych spółdzielni wytwórczych i przetwórczych.

Z drugiej strony coraz więcej zjawia się młodych ludzi, którzy zapoznali się już ze spółdzielczością czy to w organizacjach młodzieży, czy w przysposobieniu rolniczym, czy też w specjalnych zespołach przysposobienia spółdzielczego. Pragnęliby w wielu wypadkach wziąć czynny udział w pracy spółdzielczej. Swój zapał i osiągnięte wiadomości mogliby więc z pożytkiem zużytkować w powoływanych do życia spółdzielniach.

Założenie jednak nowej placówki spółdzielczej, która ma naprawdę spełniać swoje zadania i przynosić członkom korzyści, nie jest rzeczą łatwą. Pierwsze kroki muszą być zrobione rozważnie i bez błędów.

I oto Związek Spółdzielni Rolniczych urządza Kurs Listowny dla organizatorów nowych spółdzielni, aby nauczyć, jak przystępować do pracy od samego początku.

Równocześnie z przerabianiem wykładów, winna się odbywać praca przygotowawcza dla założenia Spółdzielni, a bezpośrednio po Kursie — uruchomienie nowej spółdzielni.

### Program nauki i czas trwania.

Program Kursu obejmuje w 22 wykładach najniezbędniejsze wiadomości z następujących dziedzin:

- |                                                  |            |
|--------------------------------------------------|------------|
| 1) Spółdzielczość . . . . .                      | 5 wykładów |
| 2) Organizacja i założenie spółdzielni . . . . . | 5 "        |
| 3) Gospodarka spółdzielcza . . . . .             | 9 "        |
| 4) Rachunkowość . . . . .                        | 3 "        |

Razem . . . 22 wykłady

Każdy z uczestników kursu będzie otrzymywał po dwa wykłady tygodniowo i tyleż zadań będzie obowiązany wykonać oraz odeśłać do poprawienia. Nauka zakończy się w początkach m. lutego 1939 r.

### Zgłoszenia i zapisy na kurs.

Zapisy będą przyjmowane tylko do 1-go listopada 1938 r. Nauka rozpocznie się dnia 15 listopada b. r. Wszyscy przyjęci kandydaci będą powiadomieni o tym specjalnymi listami. Równocześnie otrzymają szczegółowe wskazówki, jak się uczyć na S.K.L.

### Oplata za naukę.

Oplata za cały kurs wynosi zł. 15, płatne w dwóch ratach: połowa razem ze zgłoszeniem, a połowa do dnia 31 grudnia 1938 r.

Członkowie organizacji młodzieży mają opłatę zniżoną. Wynosi ona, zamiast 15 zł., tylko 10 zł. Pragnący korzystać ze zniżonej opłaty winien razem ze zgłoszeniem przesłać zaświadczenie organizacji młodzieżowej o swym członkostwie.

### Zespoły.

Na kursie można się uczyć pojedynczo, lecz można również zespołowo (kilka osób). Oplata od zespołu wynosi tyle samo, co od osób pojedynczych. O wiele więc taniej można korzystać z nauki, jeśli utworzy się zespół złożony z 3,4 lub najwyżej 5 osób.

W ogóle do organizowania nowej spółdzielni jedna osoba nie powinna przystępować, bo nie podoba wszystkim obowiązkom. Lepiej więc, gdy utworzy się zespół i najpierw przerobi kurs, a później uruchomi Spółdzielnię.

W porozumieniu ze Związkiem Spółdzielni Rolniczych rozestaliśmy do wszystkich Powiatowych Związków Młodzieży Wiejskiej druki na zgłoszenie na kurs. Tam również otrzymają Koleżanki i Koledzy b. szczegółowe informacje.

Zgłoszenia na Kurs należy przysyłać pod adresem: Łuck, ul. 3 Maja 18 — Okręgowy Związek Spółdzielni Rolniczych.

## Komunikat w sprawie spółdzielczych kursów listownych.

Prowadzenie spółdzielni wymaga przygotowania fachowego. Często spółdzielnie załamują się jedynie dlatego, że nie mają odpowiednich ludzi do pracy. A gdzie nawet są już fachowcy, każda spółdzielnia powinna myśleć o przygotowaniu następców do pracy.

Wyjazdy do szkół lub na kursy ustne są dla większości mieszkańców wsi niemożliwe ze względu na zajęcia zawodowe lub wysokie koszty. Chcąc ułatwić dokształcanie się pracownikom spółdzielczym lub członkom Zarządów i Rad Nadzorczych Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych urządza od lat trzech **spółdzielcze kursy listowne.**

W roku szkolnym 1938/39 Związek będzie prowadził następujące Kursy Listowne:

A) Kurs rachunkowości i gospodarki w zakresie spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, na którym nauka rozpocznie się dn. 1 listopada 1938 r.

B) Kurs rachunkowości i gospodarki w zakresie spółdzielni mleczarskich i jajczarskich, na którym nauka rozpocznie się dn. 1 listopada 1938 r.

C) Kurs rachunkowości i gospodarki w zakresie wiejskich sp-ni handlowych, na którym nauka rozpocznie się dn. 1 listopada 1938 r.

D) Kurs dla członków rad nadzorczych:  
1) spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych  
2) " mleczarskich i jajczarskich  
3) " handlowych —

na którym nauka rozpocznie się dn. 15 listopada 1938 r.

Zapisy na pierwsze trzy Kursy będą przyjmowane przez Związek do 15 października b. r., na Kurs dla członków Rad Nadzorczych do 1.XI b. r.

Oplata za kursy rachunkowości wynosi 30 zł, dla Rad Nadz.—15 zł. Członkowie organizacji młodzieżowych płać tylko 20 i 10 złotych.

Każda czynna spółdzielnia na Wołyniu otrzymała szczegółowe informacje w sprawie Kursów. W spółdzielniach można otrzymać zgłoszenia na Kursy, które należy odsyłać pod adresem: Okręgowy Związek Spółdzielni Rolniczych — Łuck, ul. 3 Maja 18,



**ŚWIĘTO ARMII NA WOŁYNIU.**

W tym roku na Wołyniu odbywały się ogromne manewry wojskowe, na zakończenie których przybył Naczelny Wódz Armii—Marszałek Śmigły-Rydz, minister spraw wojskowych generał Kasprzycki i I-szy wiceminister spraw wojsk. generał Głuchowski.

Uroczystość zakończenia manewrów Wołyń powiązał z przekazaniem Armii sprzętu wojennego, zakupionego z drobnych ofiar rolnictwa na Fundusz Obrony Narodowej za sumę około 700 tys. złotych.

W dniu 20 września odbyła się w Łucku imponująca defilada wojsk przed Marszałkiem Śmigłym-Rydzem. Defiladzie przypatrywały się tysiączne rzesze ludności przybyłej z najdalszych zakątków Wołynia; każda wieś przysłała swych przedstawicieli.

Wspaniały to był widok. — Defilada zaczęła się o godz. 9-tej rano, a przeciągnęła się do 4-tej popołudniu.

Szły zbrojne szeregi dziarskich żołnierzy, pułk za pułkiem, dywizja za dywizją... Rozpoczęła defiladę kawaleria, słynna w świecie polska kawaleria. Roześmiane twarze jeźdźców, zrosniętych zdawało się z koźmi, radowały oczy i serca publiczności. Tuż za konnymi dudniły po bruku śmiercionośne armaty. A potem murem szła piechota, królowa broni. Z chodników, z balkonów zasypywano żołnierzy kwiatami; co chwila zrywały

się okrzyki na cześć Armii. A ponad Łuckiem warczały skrzydła eskadr samolotów. Stałowe ptaki niby orły szybowały w powietrzu, lśniły w blaskach wrześniego słońca.

A potem znowu stukotały po bruku końskie kopyta, ponad zwartymi kolumnami piechoty sterczał las bagnatów, połyskiwały potworne paszcze dział.

Szli i szli — i końca nie było widać.

Wreszcie zawarczały motory samochodów pancernych, a olbrzymie cielska czołgów groźnie sunęły ulicami, budząc podziw widzów.

Powoli tłumy zaczęły topnieć, ludzie rochodzili się opieszale mimo dużego zmęczenia.—Tak przyjemnie było patrzeć na to nasze wojsko. Dumni byliśmy z niego. A jednocześnie uświadamialiśmy sobie, że całości naszych granic nie nie zagraża, gdy czuwa potężna Armia — że możemy dalej spokojnie orać swe zagony, bo wiemy na pewno, że wróg nie śmie porwać się na nas. Pamiętaliśmy przez cały czas, że tę wspaniałą Armię stworzył geniusz Wielkiego Marszałka Polski—Józefa Piłsudskiego.

Dawno Wołyń nie oglądał takiej wspaniałej uroczystości, dawno nie oglądał tak wielkiej siły. Toteż entuzjazm ludności witającej wojsko przerodził się w żywiołową manifestację na cześć Armii i Jej Wodza.

**Przemówienie Prezesa Izby Rolniczej—p. L. Suchorzewskiego, wygłoszone w dniu 19 września podczas przekazywania Armii sprzętu wojennego.**

Panie Marszałku! Kiedy 23 lata temu z woli i rozkazu Komendanta Piłsudskiego wkraczałeś na Wołyń z garstką wiernych, źle odzianych i słabo uzbrojonych żołnierzy—pustka była za Wami i pustka witała Was tutaj. Ludność, ukryta po lasach, z niepokojem czekała jutra.

Kiedy w pięć lat później, wracając z wielkiej kijowskiej wyprawy, organi-



zowałeś, Panie Marszałku, w Kowlu skutecznie obronę, Wołyń, nękany długą wojną, leżał w ruinie.

Kiedy dziś w r. 1938 odbywasz tu przegląd świetnie umundurowanej i najnowocześniejszej uzbrojonej Armii, wita Cię, Panie Marszałku, ta dzielnica Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, już odbudowana, bogata w przyrodzone bogactwa, wita Cię ludność tej ziemi, bez różnicy wiary i narodowości, wita Cię wieś wołyńska, wśród której żywa jest pamięć Testamentu Marszałka Piłsudskiego i świadomość, że Tobie zlecone zostało Jego Następstwo.

Ta drobna suma 627.000 zł, zebrana przez wieś wołyńską, jest tylko symbolem gotowości mienia i serc naszych. I jedno i drugie stoi zawsze do Twojej dyspozycji, tak jak stało do dyspozycji Twego Wielkiego Poprzednika. Racz włodarzyć nimi.

## Na Walny Zjazd Związku

Rzuca chłop spracowaną dłonią siewne ziarna w rolę — i czeka rok cały na plon, czeka z ufaością wielką, która przewycięża wszelkie obawy, że przyjdzie mróz i młode, zielone źiźbla zwarzy, że przyjdzie grad i wytłucze zboże — chleb dla wszystkich w Państwie.

Taka moc przeogromna kryje się w tym oczekiwaniu chłopskim, taka wiara niezłym niewzruszona w owoc rzetelnego trudu; żadna zła siła jej nie zmoże, złowieszcze chmury, burze zwiastujące nie zaciemnią jej.

Plon przyjsz musi!

A dzień, w którym zabrzęczą radośnie kosy wśród szumiących łądów, i śpiew żniwiarzy się rozdzwoni po polach—już wstaje, ze mgły się wydziera, słońcem ozłocony.

W skwarze żniwnego południa dzieją się w sercu rolnika przedziwne rzeczy. To serce, ponad wszystko miłujące życiodajne zagony, bije w czas żniwa radośnie... Z piersi się wyrwa miłowania pełne, cały świat w sobie zamknąć by chciało—chłopskie serce...

Świętem żniw, dniem wielkiej radości jest dla nas, młodzieży wiejskiej Wołynia, Walny Zjazd Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

W ciągu pracowitego roku uwijały się niby skrzętne a zapobiegliwe i przewidujące mrówki — nasze Koła, rozrzucone po całej wołyńskiej ziemi. Rozrastały się gromadki, krzepnęli ludzie w nich, stanowiąc swoim trudem, w imię świętych dla nas idei ponoszonym, o wartości ruchu młodzieży wiejskiej na Wołyniu. W ogniu ciągłych zmagani z rosnącymi co krok przeciwnościami hartowały się nasze charaktery; przyjmowaliśmy czynną, a więc twórczą i zdobywcą postawę wobec życia. Choć zrywały się raz po raz wichry, choć burze nad głową szalały — to jednak żadna z nich nie zdołała zniszczyć jasnych promieni wiary w zdrowy i dorodny plon.

Przetrwalimy dotąd wszystkie zawieru-

chy, kurzem w oczy nasze sypiące po to, by drogi własnej dojrzeć nie było można. Cały rok z jednakową siłą parliśmy w zwartych szeregach naprzód szlakami, które nasze własne dłonie wytyczyły i umocniły. Pracą zadokumentowaliśmy — i stale w ten sposób dokumentować będziemy — że zdrowy nasz ruch oparty jest na niewzruszalnych fundamentach, bo one z głębi dusz naszych i z serc, gorąco miłujących idee związkowe, wyrosły. Tych wartości nie da się zaprzeczyć, przeciwstawiając im wyswiechtany frazes, tym wartościom nie zaszkodzą tysiące nawet fałszów, ani potok jadowitej śliny nie potrafi ich splukać z powierzchni życia Wołynia. Przekształcenia społeczne na wsi wołyńskiej, do których i my związkowcy się przyczyniamy, są nie do zwalczania, gdyż — jak to określa Al. Świętochowski — „nie są tworem jednorazowym jakiegoś rozkazu”.

Już tylko parę dni dzieli nas od chwili, gdy zjedzie się nas do Łucka wielka gromada związkowa, by podsumować dorobek



Z dożynek w Kostopolu.



остатнього року, а справді на jakim етапі маршу сія знаходимо, oraz przerachować siły i rozpędu nabrać do dalszej nigdy nie kończącej się pracy.

I znów pługi wyjadą na pole, znów łńić będą w blaskach słońca ostrza lemieszów. A potem w rolę spadnie deszcz ziarna siewnego. A za rok radować się będziemy—tak jak teraz i jak od szeregu lat bywa—że siasieki zbożem kipią.

Chcemy w bratniej zgodzie — młodzież polska i ukraińska—tworzyć ciągle nowe warości, i do skarba dorobku Państwa Polskiego dosypywać ziarno po ziarnku.

Chcemy poprzez naszą drobną, codzien-

ną pracę, świadomie podejmowaną w organizacyjnej gromadzie, do życia dorastać i do spełniania zadań jako przyszli pełnoprawni obywatele się przygotować. Mamy głęboką wiarę, że przez usilną pracę nad sobą do zadań tych wkrótce dorosniemy.

A jak żadna luźka siła nie potrafi zatrzymać w powietrzu ulewnego deszczu, tak i nas w dążeniach do Polski Ludowej nikt zahamować nie zdoła.

Idziemy złączeni nierozzerwalnymi więzami idei, wpatrzeni w daleką przyszłość, która świtem się rozplamić musi.

Jan Mfot.

## ЗА РІК.

Перед нами останнє число „Млодеј Вси—Молодого Села” переповнене табличками і цифрами. Це справоздання з нашої діяльності за минулий рік — справоздання, яке подається до відома, оцінки і висновків членів і читачів.

Поставмо собі питання, як в світлі цих цифр представляється наша праця принаймні в загальних зарисах?

Ми бачимо, що наше товариство безупинно поширюється: прибуло за рік 2360 нових членів, а за останні два роки 4651 себто мало що не половина сучасного складу. Це є доказом великої тяги волинської селянської молоді до творчої праці, до об'єднання всіх молодих сил з одного боку і з другого боку, що ідеї, цілі і шляхи до них Волинського Союзу Сільської Молоді відповідають сучасним потребам села, знаходять серед селянства все більше зрозуміння і здатні створити сильний масовий рух для добра селянства, обох народів на Волині і для Річипосполитої.

Переглядаючи окремі галузі нашої праці, ми бачимо на всіх відтинках великий поступ, особливо в культурно-освітній діяльності, зокрема в праці над самоосвітою самої молоді. Як же вимовною є, наприклад, цифра 21,948 книжок вивозичених з бібліотек супроти 16,878 книжок вивозиченх в попередньому справоздавчому році. Як би села були краще забезпечені бібліотеками, то без сумніву що приріст книжок вивозичених молоддю був би далеко більший. На брак бібліотек та хиби в доборі книжок в існуючих бібліотеках звесь час, а особливо на протязі останнього року, чулося нарікання з боку молоді. Це питання так важливе для розвитку культури і поступу села—мусить бути розв'язане як найскоріше. У нас, на превеликий жаль, за багато говориться і пишеться про потреби села, за мало одначе робиться для задоволення цих

потреб. До найважливіших і найпильніших з них належить питання організації бібліотек для села і належного добору до них книжок особливо українських. Наразі молодь знаходить вихід у закладанні чи поширенні власних бібліотек. У власних бібліотеках Гуртків С. М. було в 1936/37 р. 7836 книжок, а в останньому справоздавчому році 8780 томів себто приріст виносить 944 томів.

Цікаве також спостереження кидається у вічі з цифр справоздання, а саме значний приріст передплачених часописів (в 1936/37 р. 645 а в 1937/38 р. — 765). Цікаве при тому сильне збільшення передплати суспільно політичних часописів (з 83 у попередньому році до 140 в цьому році). Це „знак часу”—наслідок зацікавлення села політичними подіями в зв'язку з тими глибокими змінами, що відбуваються на наших очах у політичному життю польського народу і Річипосполитої. При цій нагоді треба підкреслити брак волинського суспільно-політичного часопису для селянства як польського так і українського. Читаючи різні часописи видавані політичними партіями на інших теренах, втягується молодь у круговорот партійних страстей, чужих досі волинському селянству. Крім цього ці часописи рідко коли мають на увазі і знають особливі умовини та потреби нашого терену.

Звертають на себе також увагу цифри театральних вистав і інсценізацій. В 1936/37 р. дали Г. С. М. 765 вистав і інсценізацій, в 1937/38 р.— 970. Ця форма праці характеризується тим, що тут маємо велику виховну працю зорганізованої молоді не тільки над собою, але й над оточенням. Вистави і інсценізації—це великий засіб впливу на село, на всю околицю, бо ж це відома річ, що на виставу Гуртка С. М. прибувають глядачі не лише з місця осідку Гуртка, але й з околиць сіл. В цій праці молодь зустрічала дві великі перешкоди: брак добору пес і брак ін-



структурської допомоги. Оскільки першій потребі наш Союз намагався допомогти друкуючи в „Молодому Селі” каталог пес, остільки друга залишається відкритою з браку коштів. Не треба однак замирати очей на те, що цій формі праці в біжучому році загрожує упадок ізза адміністративних утруднень в деяких повітах. Треба мати надію, що питання дозволів на вистави буде усправлене, що вже подекуди переведено в життя.

Окрема ділянка праці селянської молоді, зорганізованої у В.С.С.М.,—це хліборобський вишкіл (рільничка підготовка), на який в нашій організації звертається спеціальну увагу. Хліборобський вишкіл, як це ми нераз вже на сторінках „Молодого Села” підкреслювали, має на меті підготувати майбутніх господарів і господинь до раціональної господарки згідно з вимогами сучасної сільсько-господарської науки. Селянська молодь вповні доцільноє цю форму праці і ми бачимо, що рік річно понад 2000 молоді переходить через хліборобський вишкіл. В цій праці мусимо досягти того, щоб не було ні одного члена Г.С.М., який би не пройшов всіх трох ступнів хліборобського вишколу.

Зате що до праці над фізичним вихованням, то ця справа, треба до цього відкрито признатися, на превеликий жаль не стоїть у нас на висоті завдання. З боку керуючих органів нашої організації робилися і робляться заходи для належної постановки справи, але можливості, не з нашої вини, дуже й дуже обмежені.

Справоздання, оголошене в ч. 17 „Młodej Wsi—Молодого Села” не обіймає цифрово всенької нашої праці. Нема тут, наприклад, нічого про нашу живу участь у збірці на Фонд Народньої Оборони. Нема нічого про наші зусилля скеровувати нашу молодь до різних шкіл як Народніх Університетів, шкіл рільничих, різних фахових, а навіть вищих і т. д. Не все, що подано у справозданні, ми зараз в цій статті розглядаємо, хоч уважний читач знайде в його цифрах багато цікавого і повчального.

Але сухі цифри є тільки слабою відбиткою нашого живого життя, нашої дійсної дійсності, тої тихої, але великої праці, що її ведуть наші члени над собою і над оточенням в стремлінні стати самим кращими, ліпшими людьми, створити нове краще село і здобути ліпше, щасливіше життя в ньому. Сухі цифри мовчать про ті великі внутрішні і зовнішні перешкоди і труднощі, що їх приходить перемагати на нашому шляху до кращого завтра. Ми ні хвалимося, ні нарікаємо, але вперто, по селянськи, мозольно, працюємо і прокладаємо шлях до кращого майбутнього свого власного, нашого рдного села, всього селянства, свого народу, для добра і сили спільної нам держави Річиполитої.

Тихо і спокійно, повільно по розлогій Волині течуть волинські ріки. Тільки тут чи там побачимо швидкий біг води, тут чи там забурлить вода в прибережному вирі, щоб зараз же вирівнятися і плисти далі повільно, майже непомітно до своєї мети. Але в цих волинських ріках велика глибина і могутча сила руху. — Тихо і спокійно, здавалось би повільно, пливе життя і праця в берегах — рамах нашої організації. Тільки ось зі сторінок такого річного справоздання вдаряє в нас висока цифра, що свідчить про швидкий поступ вперед, тут чи там Зїзд чи конференція вказує на високу ідейність молоді, її глибоке розуміння потреб селянського буття і тверезу оцінку дісности, тут чи там неспівдома ще молодь попадає у вир протирічч чи невольних помилок, щоб з часом вирівнятися і, залишивши за собою бурхливу течію небезпечного виру, йти далі разом зі всіми рівно, цілево, спокійно у великій праці над собою до Великої Мети. В оцьому спокійному життю і тихій, наче непомітній, праці — велика глибина і могутча сила молодого нашого селянського руху. Про це повинні пам'ятати і ті, що живуть цим трудом і цим організованим життям як і ті, що хотіли би волинські ріки повернути назад.

О. Питель.

## Idziemy do Uniwersytetów Ludowych.

Dość często mówimy, a nawet nasze drogie pismo „Młoda Wieś—Молоде Село” dużo opisuje o Uniwersytetach Ludowych, o ich znaczeniu i wartościach, jakie wnoszą w życie młodzieży wiejskiej, jednak i ja chciałabym kilka słów napisać; chciałabym je skierować zwłaszcza do tych koleżanek i kolegów, którzy w tym roku jadą do Uniw. Lud., ażeby nie jechali z tą pewnością (jak to się już zdarzało), że nauczą się tam szycia, haftowania, gotowania, pieczenia, uprawy roli i t. d., gdyż Uniwersytety Lud. nie uczą żad-

nego fachu—na to są szkoły rolnicze lub inne zawodowe.

Uniwersytet Ludowy jest placówką wychowawczą, bo ma na celu wychować człowieka na światłego i kulturalnego obywatela wsi i państwa. Zadanie U. L. polega na tym, ażeby młodzież nie błąkała się po manowcach, ażeby nie traciła młodych lat na bezmyślności, lecz żeby zawczasu zastanowiła się i obmyślała plan na dalszy ciąg życia. Uniwersytet nie uczy czegoś wzniosłego, wysokiego pod niebiosa, natomiast uczy nas umiejętno-



go ułożenia sobie życia codziennego w naszych wiejskich chatach. Zaczynając od najmniejszych szczegółów, co wydawać nam się może śmieszoną błahostką, tak musimy pokierować sobą, by odnaleźć rolę, przypadającą nam w życiu wsi, powiatu i Państwa. W tym odszukaniu drogi życiowej dopomaga nam Uniwersytet Lud.

Koleżanki i Koledzy! Jesteście jak najliczniej do Uniwersytetów Ludowych. Tam poznacie sami siebie, dorobek ludzkości, wszystko to, co jest piękne i wspaniałe. Jedźcie! Tam rozbudźcie swoje myśli i uczucia, poznacie swoją chłopską duszę, zmienicie się na lepszych i światlejszych obywateli. Jedźcie, by się uczyć. Nauka jest dla nas tym, czym słońce dla życia na ziemi. Kol. Siemieniaków-na w numerze 3 im „Młodej Wsi” pisała, że gdyby nie było słońca, nie byłoby i życia na ziemi dla ludzi, zwierząt, roślin, gdyż słońce jest niewyczerpanym źródłem energii. Jak światło słońca jest konieczne do życia, tak i światło nauki jest jak gdyby podstawą naszego życia. Bo cóż warte będzie życie dla nas, gdy będziemy ciemni, nieświadomi, nie będziemy niczego rozumieć, nie będziemy mogli tworzyć dla przyszłości... Człowiek nie jest tym wszystkim, co zaspakaja potrzebę życia, lecz jego twórczość. Samego człowieka nie bierzemy tak pod uwagę, jak to, co on zdziała. Tak jest według mojej myśli. Ale nie wszyscy są jednego zdania. Jedni mają na myśli naukę i oświatę, a drugim w głowie zabawy, dla trzecich znów chodzenie po chalu-pach z płotekami jest siłą przyciągającą. Istnieje cały szereg tych ludzkich zamiłowań i myśli. Stąd powstają nieraz różne nieporozumienia, złości, a nawet kłótnie i bijatyki. Bo jedni myślą o organizacjach, o spółdzielczości, o jednaniu się ludzi, a innych te sprawy wcale nie obchodzą — wystarcza im, gdy mają chleb powszedni na codzień, a jutro — niech się dzieje co chce. Mówić im o oświacie, o organizacjach, to usłyszy się stale jedną, jakże przykrą śpiewkę: „Jak ja wyńdę na świat, to taki jestem obświecony, bo w dzień słońce świeci, a w nocy księżyc i gwiazdy; to wszystko tak mnie zadawalnia, że lepszej mi nie potrzeba oświaty i z książki”. — No i mów takim, co chcesz; będziesz mu tłumaczyć, to i tak nie pomoże, bo on jest już

„więcej” doświadczony: — dawniej ludzie nie uczyli się i organizacyj żadnych nie było, a i tak się im lepiej powodziło niżli teraz.

Ale wziąć to wszystko pod rozwagę i pomyśleć sobie, jak to ludzie nie rozumieją jeszcze dawnej przeszłości, i mówią, że dawniej było lepiej, to aż strach przechodzi... — Kto jest tego zdania, nie dość że sam błądzi, ale i innych w błąd wprowadza. Bo ci inni często nie znają historii chłopów, nie wiedzą jak dawniejsze życie chłopów trudne było i uciążliwe właśnie dlatego, że warstwa chłopska była ciemna, nie umiała sobie w życiu zaradzić, przez ciemnotę wpadła w ręce wyzyskującej szlachty.

Dla przykładu ino napisałam te parę słów. Koleżanki i Koledzy, którzy byliście w Uniwersytetach Ludowych, zajmijmy się szczerze dobraniem i wysłaniem kandydatów do Uniwersytetów. My wiemy, jakie cele mają te placówki, a natto, znając nasze koleżanki i kolegów, oraz ich zainteresowania, możemy przewidzieć, czy danego kandydata będzie interesować to, czego Uniwersytet Ludowy uczy. Wiemy sami, że gdy wysłamy pierwszego lepszego z brzegu, to może niewiele skorzysta, a nam nie odda tego co zdobył. Przytoczę tu jeden przykład, podany w czasie dyskusji przez jednego z kolegów. Mamusia mówi do córeczki, która wróciła ze szkoły rolniczej: „Córku, słyszysz, upiecz no chleba, bo może ty lepszy i smaczniejszy upieczesz, — przecie was tam w szkole uczyli...” A córuchna na to odpowiada: — „Mamusiu, kiedy ja nie mam termometra...” — Mogło to być nawet prawdą, bo gdy ta koleżanka przed pójściem do szkoły nie była przyzwyczajona do roboty — mamusi żał było, żeby córeczka ciężko pracowała, jakże by, nie będzie wyglądać ładnie — to później, chociaż ją w szkole nauczyli piec chleb, to w domu nie umiała zastosować zdobytej umiejętności.

Tak i my, jakich kandydatów wysłamy do Uniwersytetu, takich będziemy mieć po powrocie. Chociaż Uniwersytet Ludowy to całkiem inna placówka niż szkoła rolnicza, ale podany przykład pasuje w obu wypadkach.

Alfreda Belina

czł. K. M. W. w Granatowie  
pow. Horochów.

## WOLNA TRYBUNA

### Wszyscy do przysposobienia rolniczego!

W naszym Związku na istniejących obecnie ok. 450 Kół Młodzieży Wiejskiej akcję przysposobienia rolniczego prowadzą 253 Kola. Nasuwa się pytanie: dlaczego pozostałe Kola

w pracy tej nie uczestniczą? — Na pytanie to jedni odpowiadają: „U nas nie ma chętnych”, jeszcze inni: „Zapisaliśmy się, ale przez zime zespół się rozpadł”.

Chcę tu zastanowić się nad pierwszym wypadkiem, kiedy mówimy, że w Kole nie ma chętnych. Zajrzyjmy do statutu W. Z. M. W. Po-



wiedzano tam wyraźnie, że celem naszym jest stać się pełnowartościowymi obywatelami wsi i Państwa, drogą pracy nad sobą. Czyż więc rolnik, który nie zna się wcale na sposobach prowadzenia własnego gospodarstwa, może być tym pełnowartościowym obywatelem? Czy, mając obowiązek żywienia całego społeczeństwa, dobrze się wywiązuje z zaufania jakim go darzy społeczeństwo?

Chcemy wyrosnąć na ludzi pełnowartościowych, to znaczy światłych, rozumnych, mających otwarte głowy, znających się na sprawach zawodowych, społecznych, samorządowych, gospodarczych i t. p. Czy więc, prowadząc w Kole jeden tylko jakiś dział pracy, będziemy mogli to wszystko osiągnąć o co nam chodzi? — Pewnie, że nie. Czyż więc wynika stąd, że, na przykład, czytelnictwo książek, gazet, chór albo teatr — są w Kole mniej potrzebne od p. r.? Niel Myliłby się każdy, kto w ten sposób sądzi. Czytelnictwo rozwija nasz umysł, uczy korzystać racjonalnie ze słowa pisanego, rozszerza zakres wiadomości ogólnych — jest więc potrzebne. Nie może jednak być pracą jedyną w Kole. Nie może też być jedyną pracą Koła tylko urządzenie przedstawień teatralnych, ani też prowadzenie pracy przysposobienia rolniczego. Prowadzenie wszystkich form pracy stosowanych w Związku daje dopiero całość. Wszystkie więc działy powinny być w Kole uwzględniane i prowadzone: zarówno czytelnictwo jak p. r., teatr, chór, sport i inne, tylko bowiem przez mądre scharmonizowanie tych działań możemy osiągnąć należyte wyniki.

Wynika jednakże z tego, że dla nas, przyszłych rolników, dział przysposobienia rolniczego powinien mieć specjalną wartość. I dlatego też Koło Młodzieży Wiejskiej, które p. r. nie prowadzi, daje dowód słabego jeszcze zrozumienia i wczucia się w ideę naszej pracy.

Akcja p. r. w ostatnich latach przybrała ogromnie na rozmachu. Ilość młodzieży w p. r. pracującej dosięga już setki tysięcy. My na Wołyniu nie możemy być ostatnimi. Tempo naszych prac musi być nawet silniejsze, niż w województwach zachodnich, musimy pamiętać bo-



Koleszanka Szustówna ze Stawisk ze swym wychowankiem.

wiem, że jesteśmy za nimi w tyle pod względem kultury rolnej. Trzeba więc nie tylko dorównać im kroku w marszu, ale odrabiać zaległości.

Ostatnio rzucone zostało hasło „umasowienia” akcji p. r. Związek nasz dotychczas

#### Z WYKŁADÓW W UNIWERSYTECIE LUDOWYM W RÓŻYNIĘ.

### Z dziejów ziemi.

W różnych przypowieściach czy powiedzeniach spotykamy bardzo często te dwa wyrazy jakby zrosnione: Matka-Ziemia. Wszystko co żyje jest dzieckiem ziemi; z niej wzięło początek i do niej wróci. Ziemia jest naszą kciyską i naszą mogiłą.

Ta ziemia mieści na swej powierzchni przeszło dwa miliardy ludzi. Bez względu na narodowość, religię, stanowisko społeczne, poglądy, przynależność do takiego czy innego ugrupowania, wszystkich ludzi ziemia niesie w przestworza. Odkąd zaistniał człowiek na ziemi, odbywa na niej zawrotną podróż, pędzi w świat wraz ze słońcem z szybkością 1800 km na minutę—jednocześnie odbywa wieczną wę-

drówkę dokoła samego słońca, przebiegając co minutę przeciętnie 1600 km. Krążąc dokoła słońca, które wzbudziło na niej swymi promieniami życie, ziemia jeszcze obraca się dokoła swej osi. Ludzie na równiku pędzą z szybkością znowu 1600 km, ale już na godzinę, dokoła osi ziemskiej.

Tak to jesteśmy braćmi. Łączy nas, oprócz wielu innych węzłów, wspólna wędrówka na jednej ziemi, wędrówka bezustanna. Jesteśmy jakby pasażerami ziemi zaopatrzonymi w bezpłatne bilety.

Wiemy obecnie, że ziemia—to wspólne nasze mieszkanie, chociaż ukazuje oczom naszym tylko znikomą cząstkę swej powierzchni, jest kulą ogromną, posiadającą w obwodzie 40 tysięcy km. Gdyby wzdłuż równika wyobrazić sobie pociąg pędzący z szybkością 70 km na godzinę, to pociąg ten wróciłby do miejsca



dawał 75% wszystkich zespołów p. r., istniejących na Wołyniu. Naszą ambicją organizacyjną w dalszym ciągu jest stan ten nie tylko utrzymać, ale go jeszcze podnieść.

Trzeba więc mimo opóźnionego terminu przystąpić do organizowania zespołów p. r. Troskę o to winni przejąć na siebie nie instruktorzy, lecz sama młodzież—prezesi Kół, przewodnicy zespołów, młodzi działacze. Nie może być w Związku naszym Koła Młodzieży, które by obecnie nie przystąpiło do prowadzenia p. r.

P. Z.

### Наші завдання

Ми, молодь, зорганізовані в Гуртках Сільської Молоді не для того, щоб на нас старші люди пальцями тикали. Моляв „І не було гуртка і є гурток, а однаково багато ще хлопців замість йти до світлиці то під Лейбиною коршмою висять. А Лейба тільки радіє з того. Казе: ну... міні лякали ваші люди гуртком. Казали—пожди Лейбо, як буде у нас Гурток Сільська Молодь, то будеш менше за гогілка тогувать, бо хлопці гогілку пити перестануть. А я Бог дякувать, і типг тугую як було колись, бо хлоп не може жить без гогілка, як я в шабас без кугка аба свіжа гйба”.

Хоч це може на правду рідко таке трапляється, то все таки людям в очи кидається.

Як та приказка каже „Як сирота плаче, то ніхто не бачить, а як скаче, то весь світ бачить”. Одначе ми, молодь, зорганізована в Гуртках Сільської Молоді, мусимо на це звернути пильну увагу.

Пригляньмось на нашу грядку, як вона поросла бур'янами, що нам чужі люде їх насіяли. А які вони для нас шкідливі ті бур'яни, які вони колючі?

Перший такий бур'ян,—то буде пянство

і куріння, котре так безпощадно нищить наш дорібок як культуральний, так моральний і матерьяльний.

Другий такий бур'ян—то буде ненависть до других, що так нас розганяє наче вітер пір'я.

Третій бур'ян—то ціла гора нікчемних слів, котрими наше село є так закидане, що аж сором і шкода. І знову це плямить нас самих і нашу працю. Ця нікчемність пожирає наш культурний дорібок, до якого ми так простягаємо руки.

Четвертий бур'ян—то та нещасна шапка, що так міцно приросла до нашої голови, начеб ми парх мали, а це свідчить про нашу невихованість.

А найважніший бур'ян то буде пятій. То є недбальство. Через недбальство ми найбільше тратимо майже на всіх відтинках нашого життя.

Отож нашим завданням є—виполоти ці бур'яни, очистити нашу грядку і засіяти на ній гарні, чудові, пахучі квіти. Щоб цей запах було чути не тільки в нашім селі, а по цілій Волині, і цілсму краю. Щоб цей запах вітер заніс під кожду селянську стріху.

Але тут виникає питання, як це зробити? Як доступити до цієї грядки, коли вона колюча? Алеж ми не повинні над цим довго затримуватись, але зачати цю працю самі від себе, бож семі знаємо що приклад — велике діло.

Бо хтож винен, що дитина пуста, як не її батьки. Як самі знємо, що діти йдуть слідами батьків, менші—слідами старших і т. д. То чогож маємо ждати з дички добрих овочів, коли вона не защеплена? Ми повинні на собі защепити ці добрі зразки культури. Бож і нашими слідами підуть наші брати і сестри і вони будуть родить ті овочі, котрі дістануть від нас в спадщині. І ми цього не

wyjazdu po upływie dłuższego czasu. Tak wielką jest ziemia, będąca obecnie w posiadaniu 2 miliardów ludzi.

Ziemia, ten nasz świat, gdzie rozgrywa się „dramat życia”, jest jednak małym prozkiem w porównaniu z innymi światami, które człowiek ogląda w noc gwiazdzistą. Słońce, jak do wodzi nauka, jest jedną z licznych gwiazd widocznych na niebie i tylko dlatego wydaje się nam dość dużą tarczą, bo jest znacznie bliżej ziemi, aniżeli każda inna gwiazda. To słońce jest million trzysta tysięcy razy większe od ziemi! Ziemia obiega w swej wędrówce słońce w odległości 150 milionów km. Ziemia przy słońcu wygląda jak małe ziarnko gorczycy przy dużym jabłku w odległości 10 m od niego.

Na tej stosunkowo jednak niewielkiej planecie-ziemi, krążącej w przestrzeni, ludzie umieszczają narazie swe troski i radości, choć my-

ślą sięgają już daleko za gwiazdy. A na pewno nie jeden z ziemskich „posażerów” zadaje sobie pytanie: jaki jest kres wędrówki ziemskiej, lub też: jaki był jej początek. Bo niezaprzeczoną jest fakt, że był czas, iż nie było nas — był czas, że nie było ziemi, i był czas, gdy słońce nie wytaczało swej ognistej tarczy na sklepienie niebieskie.

Jak dawno to było? — Uczni podają, że człowiek istnieje na ziemi mniej więcej trzysta tysięcy lat. Ale człowiek jest na ziemi nowym jeszcze zjawiskiem w porównaniu z wiekiem naszej planety-ziemi. Narodziny ziemi mogły mieć miejsce jeszcze przed dwoma miliardami (2000 milionów) lat. A więc Matka-Ziemia jest w stosunku do nas staruszką, posiada kilka tysięcy razy więcej lat, niż ludzkość na niej żyjąca.

Według wyobrażenia znakomitego astro



повинні легковажити, бо ж і їх легені будуть віддихати затроєним димом тютюну та тіло корчитись від горілки. А до того ще цілий репертуар, заповнений нікчемними анекдотами та приказками.

Ми, молодь, зорганізовані в Гуртках С. М. повинні постановити на тому, щоб наші легені віддихали вільно свіжим повітрям, а не затроєним никотиною, щоб наше тіло розвивалось свobodно, а не корчилось в горілці. Бо ж самі знаємо, що в здоровому тілі — здорова душа. Тож на місті Лейбиної коршми повинна повстати прекрасна багата кооператива, яка заспокоювалаби всі потреби нашого села, а не горілкою нас сліпила.

Так само наш репертуар не повинен бути заповнений нікчемними анекдотами, але гарними народними піснями, котрих ми маємо так багато.

Взагалі ми повинні те все, що нам шкодить в нашій культурно-освітній праці, виполоти геть з корінням. А натомість треба засіяти таке зерно, якеб захоплювало всіх своєю красою та чудовим чаром.

А побачимо, як тоді старші люде будуть тикати на нас пальцями. Жду гарного, чудового, пахучого букета з нашої грядки.

**Матвій Прадунець**

член Г. С. М. в Руді Красній  
на Рівенщині.

### Zjazd Piotrkowiczan.

Artykuł ponížszy nie obrazuje życia wsi wołyńskiej—treść jego zaczerpnięto z Kiełceczyny, jednakże zagadnienie inteligencji chłopskiej nie może być i nie jest dla nas obcym. Drukując artykuł z innego terenu wiejskiego, sądzimy, że przyniesie on korzyść Czytelnikom choćby z tego względu, że ukazuje odcinek ważnych zadań, gdzie

Indziej w części już zrealizowanych, do wykonania których musimy się jak najrychlej przygotować.  
*Red.*

Myśl o zjeździe wszystkich tych, którzy wyszli ze wsi rodzinnej, a pracują w świecie, kiełkowała już od dawna—czekała realizacji. Wieścicho i nieśmiało wysunęła inicjatywę, a urzęczywistnienia jej podjął się Wołyń. Różnie i ochoczo bierzemy się do pracy; przecie tu chodzi o naszą wieś, o jej przyszłość i dole lepszą.

Przystępujemy w kilku do zbierania adresów, układamy komunikat i ankietę o zjeździe, do tego załączamy imienny spis zainteresowanych zjazdem, i ze względów oszczędnościowych systemem łańcuchowym puszczaemy wieści w świat do swoich o zjeździe poprzez pierwszego na liście. Komunikat i ankietę ma obejść blisko setkę Piotrkowiczan, rozsianych po kraju, ma trafić do ich warsztatów pracy, przypomnieć o wsi rodzinnej, do gromady zwołać, i ma wrócić do nas z wypowiedziami najdalej po 3 miesiącach. Od wyniku odpowiedzi uzależniamy dalsze posunięcia.

— Wróci, czy nie wróci?

— Będzie coś z tego, czy tylko zagrzmie, błysnie, ale nie trzaśnie? Kto wie? A może gdzieś na poczcie zaginie?

— Eee, skądżeby? — Musi wrócić. Zjazd będzie!

Takie i inne myśli snuły się realizatorom po głowach na wstępie przygotowań. Uzbrojeni w cierpliwość, czekamy miesiąc, czekamy drugi, końca dobiega już trzeci, a powrotu ankiety jak nie ma, tak nie ma... Aż tu w połowie czwartego miesiąca przychodzi niespodziewanie zapisana drobnym maczkim, stwierdzona podpisami. Wszyscy chcą zjazdu! Proponują terminy, zgłaszają imiennie skład Komitetu...

W górę serca! Piotrkowiczanie nie zawie-

noma angielskiego Jeansa (czyt. Dżinsa) ziemia, słońce, oraz inne planety krążące dokoła słońca, tworzyły jedno kłębowisko rozrzedzonej materii. Z tej rozproszonej materii w olbrzymich odległościach czasu dokonały się nardżiny ognistego słońca, może 8 lub 7 miliardów lat temu. Ze słońca, przez oderwanie się jego części, miała powstać nasza ziemia. Było to mniej więcej 2 miliardy lat temu. Wtedy to planeta nasza, będąca obecnie we wszechświecie oazą życia, choć niewiadomo czy jedyną, była rozpalona jak ocean gorącej lawy, była bliżej słońca i obracała się wokół niego ze znacznie większą prędkością — dzień był też krótszy. Z biegiem milionów lat ziemia przygasła, stygła, a z oparów, zasuważających widok sklepienia, spadły pierwsze wody i zaczęły żłobić na wystygłych skorupach pierwsze ślady koryt rzecznych.

Cała ziemia coraz bardziej stawała się podobną do dzisiejszej. Od swego powstania nie zaznała i nie zazna spokoju—ulega ciągle zmianom, choć bardzo powoli. Twarda skała była niegdyś roztopioną lawą. Tu gdzie obecnie górnik wgrzyza się w ziemię po czarną grudę węgla kamiennego, niegdyś szumiwały bujne lasy, tu gdzie znajdujemy pokłady soli, rozlewały się morza. Wysokie góry w przeciągu tysięcy lat były zmywane deszczami, kruszone wiatrami, rozsadzane mrozem, aż skurczyły się i znikły. Materiał ich zaniesiony do morza posłużył na budowę gór innych. Pagórki obracają się w doliny — doliny w pagórki. Zmiany te dzieją się jednak bardzo powoli, jeśli je mierzyć życiem jednego człowieka. Wyjątkowo człowiek, posługując się specjalnymi pomiarami, wykreśla nieznaczne, w milimetrach notowane, obniżanie się jakiegoś ładu. Obliczono, że wysokie góry



dli i zdali pierwszy egzamin. A potem to już szło wszystko jak z płatka. Komitet Organizacyjny zjazdu począł działać i czynić dalsze przygotowania. Ustalono termin i program zjazdu, opracowano statut, porozumiano się z gromadą na miejscu, oraz wysłano na zjazd zaproszenia imienne do wszystkich Piotrkowiczów. Nadto wieść na wiadomość o zjeździe wylania spośród siebie Komitet lokalny, mający za zadanie przygotowanie sali i przyjęcie uczestników zjazdu.

Jakżeby to, przecie swoich trzeba przyjąć, okazać serca i wyjść na spotkanie. Zjazd będzie świętem dla wsi.

Nadchodzi data zjazdu—14 i 15 sierpnia. Wszystko żyje pod wrażeniem: Czy uda się?... Co przyniesie? Co uradzi?... Jaki będzie?... Kto przyjedzie?

Na co komu—po co ten zjazd?

— Słyszeliście kumol! A dy ta mówią ludzie we wsi, że pono każdy z nich ma się opodatkować po 50 zł. i plebanijo mają dokuńczyć. Jezusie, tyła pieniądze!

— A dyć, a dyć i jo cosik słysalam: godajo ludzie znowu, że jakiesik magazony na zboża mają stawiać i zydym handel odbierać.

Takie oto wersje i domysły krążyły po wsi w przeddzień zjazdu. W sobotę wieczorem Komitety—wiejski lokalny i „światowy” ogólny obradują wspólnie przy blasku mizernej lampki naftowej; ustalają szczegóły i drobiazgi jutrzejszej uroczystości.

Tegoż dnia długo w noc dudniały wozy po drodze; od stacji kolejowej do domu wracały, obciążone żywym „bagażem”. To Piotrkowiczanie jechali na swój zjazd z dalekiego świata. Rano—powitaniem, uściskiem i całowaniami z dubeltówki nie było końca.

Następnego dnia liczymy się wzajemnie i z zadowoleniem stwierdzamy, że na zjeździe są reprezentowane niemal wszystkie ziemie Polski i niemal wszystkie zawody. Jest Śląsk, Polesie,

Wolyn, Wileńszczyzna i Nowogródzyczna, Wielkopolska i Małopolska, oraz centrum Polski. Jest Kraków, Lwów, Poznań, Sosnowiec, Słomnik, Lublin, Warszawa, Grodno, Lida, Radom, Hrubieszów, Pińczów, Zdobunów, Kostopol, Stolin, Dąbrowa Górnicza, są Katowice, Sarny, Rakowice Krak., Kielce i Starachowice. A jakie bogactwo zawodów! Bo proszę, kogo to my w swej grupie na zjeździe nie mamy. Są sędziowie, profesorzy, technolodzy, księża, nauczycielstwo, kolejarze, inspektorzy pocztowi, technicy drogowi, budowlani, rolni i melioracyjni, inż. rolni, ślusarze, stolarze, handlowcy, rolnicy, osadnicy wojskowi, pracownicy oświaty, górnicy, robotnicy fabryczni, spółdzielcy, felczerzy, strażnicy, posterunkowi, pomocnicy domowe, słowem—cała gama życia. Razem na 80 zaproszonych przyjechało na zjazd z żonami 62 osoby, co stanowiło 76% całości. Z poza Polski przybył na zjazd jeden z naszych starszych kolegów—górnik z Francji.

Po uroczystym nabożeństwie w miejscowym kościele parafialnym, przy udziale całej wsi następuje otwarcie zjazdu.

Zjazd zagaja i wita radośnie kol. Wójcicki Franciszek—sędzia Sądu Apelacyjnego z Krakowa, chluba i duma Piotrkowic, autorytet najwyższy i sprawiedliwy. Mówi w krótkich a treściwych słowach o celu i założeniu dzisiejszego zjazdu, wyjaśnia jego rolę i potrzebę. Podkreśla piękne karty w historii naszej wsi. Mówi głosem wzruszonym o jej wysiłkach twórczych dotychczasowych, o jej synach, którzy w liczbie 40 osób jako ochotnicy poszli w bój na zew Swego Wodza, krwią i życiem znacząc Wolność Polski. Nie wszyscy wrócili. Wymienia, odczytuje nazwiska tych, których śmierć ucalaowała na polu bitewnym, którzy odeszli, ginąc na polu chwały za najpiękniejsze hasło na ziemi, za Niepodległość własnego narodu, za Waszą i Naszą Wolność.

w Ameryce Południowej—Andy prawdopodobnie ulegną zupełnemu zniszczeniu za dziesięć milionów lat. Okres ten wydaje się długi, czymże on jednak jest wobec dwumiliardowego wieku ziemi?.

Cóż znaczy 70 lat przeciętnego życia człowieka wobec długich dziejów ziemi. Owe 70 lat są tylko mgnięciem oka wobec tysięcy milionów lat. — A jednak w świecie ludzkim okres życia jednego człowieka wprowadzić może olbrzymie wprost zmiany. Każdy rok przynosi setki nowych wynalazków technicznych, szereg zmian w życiu społecznym. W oczach naszych rośnie moc człowieka, zmieniająca otoczenie.

Ludzkość żyje na ziemi 300.000 lat. Przez ten czas mogło przeżyć około 10 tysięcy pokoleń ludzkich. A dopiero u ostatniego dziesiątka pokoleń przyjmuje się prawdziwe tłumaczenie

przyczyny dnia i nocy oraz pór roku. Zawdzięczamy to w dużym stopniu czterdziestoletniej żmudnej pracy Kopernika, który „*ustrzymał słońce, a poruszył ziemię*”. — Dziś wycieczki przechodzą w Warszawie kłó jego pomnika i może nie zawsze wiedzą dość wyraźnie, jak owocne mogą być choćby krótkie lata życia jednego człowieka dla dalszego postępu ludzkości. Triumf samolotu i radia przypada na życie ostatniego pokolenia.

Wyobraźmy sobie, że ziemia ma przed sobą jeszcze miliony lat. Miliony lat może działać na niej człowiek. Jakież ogromne możliwości przed nim! Krótkie jest życie człowieka wobec olbrzymich przestrzeni czasu, w jakich odbywają się zmiany oblicza naszej ziemi, a jakże ważne wobec olbrzymich możliwości jego postępu.

Aniela Siemieniakówna.



Оркестра гра гімн народowy, wszyscy z miejsc wstają, gdzieś tam po twarzach matek łzy spływają z oczu. Wiatr łomota gałęziami, w piersiach szamocze się serce. — Zjazd skupieniem i ciszą czci pamięć bohaterów.

Z kolei witają zjazd przedstawiciele wsi i miejscowych organizacji; wyrażają radość i życzą zjazdowi pomyślnych obrad. Następuje wybór Prezydium. Przewodniczy zjazdowi dzielnie i wytrwale do końca kol. Wójcicki Fr. Teraz z kolei następują krótkie wypowiedzenia każdego o sobie, o swym życiu dzisiejszym, o swej historii w świecie, i o swej pracy zawodowej. W tej sprawie zabiera głos 35 kolegów, (zaiste koleżanki były, ale w czasie zjazdu trzeba było z nimi na „migi” rozmawiać) którzy w sposób barwny i ciekawo opowiedzieli o sobie.

Po skończonych wypowiedziach kolegów, przedstawiciele wsi orientują uczestników zjazdu o życiu Piotrkowic. Mówią o życiu organizacji, o powodzeniach i niepowodzeniach w pracy, o przyczynach załamania i trudnościach. Mówią, że na dzisiejszej martwocie wsi zaciążył kryzys gospodarczy, a potem kryzys zaufania. Potem zawody materialne na polu spółdzielczym, tarcia polityczne i nienawiść organizacji na zrobiły swoje. Dziś we wsi nie ma żadnej dobrze postawionej organizacji na ogólną liczbę 9 istniejących. Dalej wieś odczuwa brak przodowników, bowiem co dzielniejszy w świat uszli, zerwali kontakt z gromadą, zapomnieli o niej na amen. Stwierdzają, że trzeba nie

szczędzić wysiłku, że czas ruszyć wieś z martwego punktu. I że trzeba mieć więcej wiary w siebie i w swoje siły i czyny.

W trosce o przyszłość wsi rozgadali się ludzie. Długo w wieczór ciągnęła się ożywiona dyskusja; dyskutujący, zarówno przyjezdni, jak i miejscowi, jednogłośnie uznali, że tak dalej nie może być, że należy wyjść z biernego stanu, że liczenie i oglądanie się na pomoc innych często zawodzi, że najmocniejsze jest to, co wieś własnymi siłami potrafi zbudować, że wreszcie „pospólnie a sami” musimy stawiać wieś na nogi. Na tym obrady zjazdu pierwszego dnia zakończono.

Drugiego dnia punktualnie o godz. 15-ej, mimo trwającej ulewy, salę szczerline wypełniła publiczność. Rozpoczyna się dalszy ciąg obrad. Na porządku dziennym sprawa odczytania i przyjęcia statutu. Referuje kol. Linowski, prawnik z Kielc. Sala reaguje poprawkami, wreszcie statut drogą głosowania jawnego zostaje przyjęty. Zarazem Zjazd jednomyślnie przyjmuje następującą rezolucję:

„Chcąc być bardziej użytecznymi dla wsi rodzinnej, oraz pragnąc z nią współdziałać na drodze gospodarczej i kulturalno-społecznej, zjazd postanawia zorganizować się w Koło Piotrkowiczan”.

Nadto ustanowiono wysokość wpisowego od 0.50 — do 1 zł i składkę członka od 0.20 — do 1 zł miesięcznie. Przewodniczący zarządza zapisy członków. Zapisują się 62 osoby, które równocześnie wpłacają tytułem wpisowego

## Порадьте, що робить?

Батьку Банаху і ціле славне товариство! Порадьте, що робить на те, що я спати не можу. А може і вам так само як мені? То я вже не знаю, де нам поради шукати.

А ну, послушайте, що воно може бути. Тільки я ляжу спати, ще й не вспію задрімати, а вже десь візьметься передомною цей величезний будинок в Ружині, в якому я перебував чотири місяці. Десь візьметься цей широкий двір з високими сніговими горами, котрі наші слухачі прозвали Гімалаями. Десь візьметься викладова саля і здається, що я в ній сиджу разом з іншими. А керовник ніби питає нас кожного по черзі: „Що будете робити, як повернете до свого села?”.

А всі відповідають на ті питання. То знов десь візьметься п. керовникова з рецітацією „Pójdziem serce tym pustkowieм”. То десь візьметься к. Семє-якіана з тими атомами, і здається ніби я їх бачу ті атоми, тільки не такі маленькі як нам казала к. Семєнякіана, а трошки більші, здається ядро того атому таке завбільшки як здорова гарбуза, а електрони, що кружляють навкола ядра

такі завбільшки як огірки. Так і кружляють в мене над головою, так і дратують мене, не дають спати. То знов як не візьметься десь п. Гипський, як не станемо ми співать „Ой ходила дівчина беріжком”. Коли чую хтось у мене над головою кричить „Матвій-Матвій”. Прокидаюсь, дивлюсь, а надімною і батько і мати і брат і сестра. Питаю їх, чого вони тут стоять. „А щож ти кричиш серед ночі, що аж страшно в хаті удержатись, не кажучи вже про спання”. Встав я, посидів, посидів на ліжку, пійшов напився води тай знов ліг, бож на те ніч, щоб спати—думаю.

Тільки закрив очі і знову те саме. Здається, що я йду до кооперативи по товари, а тут у вікна дивляться всі дівчата на мене, і Маня і Шура і Настя, навіть вікна і ті до мене сміються, а мені аж серце вяне, рветься хочби на хвлинку до них. Далі десь візьметься передомною їдальня з довгими столами, а ми собі кругом столів наче пчоли кругом цвітка, всі веселі та бадьорі хоч куди. Один тільки Ключко невеселий, він сьогодні не дістав фєсолі на обід. То знов, сниться мені, що ми двох з Коцьолом



і скłадек члoнк. 105 зл. Дрогą глoсoвaння жaвнeгo зжaзд пoвoлyє Зaрjад, Кoмiсijє Рeвизujнa i Сaд Кoлeжeнськi.

Дaлсьoм пунктeм пoрjадкy oбрaд єст плaн прaцi i бyджeт. Рeфeрujє кoл. Скoврoнeк. Плaн i бyджeт пo вникливeй aнaлiзe вxoдиця цaлo з oгня дьскyсuji, зьскujє aпрoбaтe зжaздy i стajє сe oбoв'язujаць. Учлaвoнo плaн прaцi в глoвнeйшьх зaрьсaх прeдстaвляє сe нaстeпujацo:

1) Вьнajмiємo лoкaл нa швeтлiцe, бeдaцa влaснoсцiа „Кoлa Пioтркoвцaн”, a дoстeпнa длa вшьстькьх.

2) Урjадujмo швeтлiцe прeз зaкуп пoтрeбнeгo iнвeнтaрзa, oрaз пoстaрaмo сe o зaпрeнумeрoвaннe дo швeтлiцi прьзaнajмнeй 15 чaсoпiсм oсвiатoвьх, рoлнiцьх, спoдзьiлчьх, oгрoднiцьх, хoдoвлaньх i oгoлнo-спoлeчньх.

3) Умeйсьoвujмo бiблioтeкe лyдoвa в швeтлiцi i дoкoнaмo вeй oпoрjадкoвaннa.

4) Дoбeрeмo i вьсeлeмo жeднeгo кaндьдaтa дo шкoль рoлнiцeй, лyб дo Унiвeрсьтeтy Лyдoвeгo.

5) Бeдьeмo стaрaлi сe o утрьмaннe стaлeгo кoнтaктy з мeйсьoвa шкoлa пoвсьчeнa i зe вшьo рoдзiннa.

6) Пoчьнujмo стaрaннa в кeрeнкy зoргaнiзoвaннa вe вшьo стaлeгo Унiвeрсьтeтy Вьчoрoвeгo o чaрaктeрe oсвiатoвo-спoлeчньм.

7) Oпрaцujємo мoнoгрaфiє Пioтркoвiцe цeлeм зeбрaннa цaлoсцi дoрoбкy вшьo oд чaсoв нajдaвнeйшьх дo oстaтнiх.

В зaкoнчeннi oбрaд устaлo тeрмiн

нaстeпujацeгo зжaздy нa днeн 15 сeрпнiа 1939 р. в Пioтркoвiцaчaх. Нa тьм зжaзд зaкoнчoнo.

Пo oфiцiалнeй чeсцi oбрeд нaстaпilа чeсцe тoвaрьськa зжaздy, пoлaчoнa з хeрбaтa, шпeлeвaмi i зaбaвa тaнeцнa, зoргaнiзoвaнa стaрaннeм вшьo. В чaсe всьпoлнeгo пoсiлькy прьзi-шпeлeвувaл пiкнe мeйсьoвo чoр кoсцiлнь. A пoтeм?—Пoтeм вшьськь рaдoснe i oчoцo бaвлi сe дo рaнa.

Нaстeпнeгo днiа пo зьeждьe в мeйсьoвьм кoсцiлe пaрaфiалньм oдбьлa сe oрoчьстьa мьсзa жaлoбнa oдпрaвoнa прeз 3 кьсцьeжe ucтeстнiкoв зжaздy, прьз удьлaє вшьo i зжaздoвiцoв, пoшвeчoнa нa iнтeнцьe пaрaфiан пoлeгьх в вaлкaх o Нeпoдлeглoсцe Пoлськi. Пo скoнчoньм нaбoжeнствe жaлoбньм ucтeстнiць зжaздy злoжьлi вьнeц в хoдьдзe пoлeгьм, ктoрьх нaзвiскa в мaрмурe лiснa нa тaблiць пaмiаткoвeй.

Тaкi oтo бьл прeблeг зжaздy кoлeжeнськeгo Пioтркoвiцaн. Дoкoнaлiсь дoпeрo пeрвсьгe eтaпy, чeкajа нa дрeгьe, дьзeсiатe, дaлсьe. — Чьз урaдьмь? Чьз вьтрьвaмo дo кoнцa? — Мьслe, жe тaк! Бo ктo гoрнe i чмьрнe жьл в млoдoсцi, тeн лoт oрлa зaчoвa дo кoнцa. Млoдoсцe i сiлнe чeнeнe вшьстькo мoжe.

Чьзвaртeгo днiа пo зьeждьe, гдь вькьсцoсцe ucтeстнiкoв зжaздy, жeгнaнa кoнeчнoсцiа, oпoсцьчaлa Пioтркoвiцe, бьз жьтрьo гдьдe в дaлeкьм швeцiє стaнaц прьз вьсьх вaрсьштaтaх прaць coдьзeннeй, гдь пo нiх пoзoстaвoлo вe вшьo тьлькo жaснe всьпoмнeннe, дрeгa чeсцe кoлeгoв пoрjадкoвaлa бiблioтeкe, вькaнчaлa прoтoкoлy

рoбимo „Вoлнo Тoмкy в свoйм дoмкy”, i я дaвaй „кoзьoлкi” пeрeвeртaть. Кoлi чьжo хтoсь крьчiть нaдiмнoю „Мaтвьi, Мaтвьi, шo ть рoбiш”. Рoзкрьвaю oчi, дьвльжь крьгoм сeбe, a я вжe нe нa лiжкy a нa пiдлoзi, a кoлo мeнe знoв i бaтькo i мaтi i брaт i сeстрa. Пьтaю Їх, чoгo цe я нa пiдлoзi, a вoнi кaжуть: „А Гoспoдь тeбe знae, шo з тoбoю рoбьтьсe, тoж ть як стaв нa лiжкy пeрeкiдaтьсe чeрeз гoлoвy, тo дo тьх пiр пeрeкiдaвсь пoкi нe пeрeкiнувсь з лiжкa нa пiдлoгy”. Oт, думaю, бiдa, шo вoнo мoжe бьть. Агa, мaбуть я Бoгy нe мoлiвсь, як спaть льгaв. Стaв я нa кoлiнa, пoмoлiвсь Бoгy тaй дaлi спaть. Тiлькь прьтулiв гoлoвy дo пoдущькi i зaмькнув oчi, aж тьт тoбi сьунeтьсe Дьль зi свoєю штaмoю. Дaлi стaлa пeрeдiмнoю й чьтaльнья, a в нiй сьидьть нaшi слухaчi, хтo кньжкьчe чьтae, хтo рeфeрaт oпрaцьoвьє, хтo aртькьлi пьшe дo „Мoлoдoгo Сeлa”. А я й сoбi здeсьтьсe сьидьжy нaд свoєю кoлядoю тa нaд кoвбaсoю бeз гiрчьцi. Тo знoв здeсьтьсe, шo я в свoєй спaльнi спьлo, з oднeгo бoкy Лньчук з дрeгoгo Рoмaнькo a я пoсeрeдiнi. Спьлo тaк смaчнeнькo, aж-aж. А тьт Рoмaнькo встae i гькae дo мeнe

„Ть сьoгoднь нa кьхнi дьжурнiй”. Я пoвeрнувсь нa дрeгьi бiк тaй дaлi спьлo. Кoлi чьжo крьчiть мiй Рoмaнькo нa всьe гoрлo „Устaвaй, чьжeш! дo якoї пoрi бьдeш спaть!”.

А я й сoбi нa всьe гoрлo дo ньгo: „Йдь ть пiд трь чoрть, я шe нo нeдaвнo бьв нa кьхнi”. Кoлi чьжo мiй Рoмaнькo дo мeнe: „Oцe тaктo, сьiнкь, я в тeбe дьждьвсь—бaтькa пiд трь чoрть пoсiлaєш”... Кoлi я гьльнув нa свiт Бoжьiй, a цe мeнe мiй бaтькo бьдьть... Тo цe я свoгo бaтькa пiд трь чoрть пiсльв. Бaчь, бaтькo вжe й нaгнiвaвсь нa мeнe.

Дaвaй я бaтькa пeрeпрaшaть, дaвaй я рoзкaзувaть як вoнo бьлo. Oтo мaв я клoпoтy шo й в нaйбiльшiй кньжкi нe oпьсaть.

Ну й шo вь скaжeтe нa цe, гa, Вoлoдь, Мaрчьк, Рoмaнькo, Дьмьтрьк, Нoвoсaд, Нaстьсьo, Мiлoчкo i цiлe слaвнe тoвaрьствo. Шo Вь нa цe скaжeтe i як пoрaдьтe?

Прoсьть Вaс зa пoрaдy

Мaтвь Пьрaдьнeць—Нeд бьтeсь  
б. слухaч Н. У. в Рьжнi.



zjazdowe. Wieczorem tegoż dnia miejscowe Koło Młodzieży Wiejskiej po wielomiesięcznej przerwie odbywało swe pierwsze zebranie; w gwarze zapelnionej sali przyjmowano zapisy nowych członków, wybierano nowy zarząd i ustalano plan pracy. A w poniedziałek rano, szóstego dnia po zjeździe, mimo ulewnego deszczu, z K. M. W. szła do miasta kol. Stasia, by wpłacić na pocztę zebrane 3 zł, przeznaczone na prenumeratę gazety.

W. Skowronek.

### Хліборобові.

Ще мало нас, що певною ногою  
Ізуть за кроком крок вперед...  
Ще не до всіх розумна й щира мова  
Знайшла свій близький шлях,  
Ще буряни і за зерно полова  
Нам родять по полях..  
Хліборобе, рідній брате,  
Вже найвищий час  
Розум й сили об'єднати,  
А ніхто не зломить нас.  
Хай буде більше нас, що певною ногою  
Ітимуть сміливо вперед!

Кілиба Сергій

член Г. С. М. в Облапах  
на Ковельщині.

### Budujmy od fundamentów, a nie od dachu.

Uparta dążność wsi do pełnego wyswobodzenia się z bolesnych uścisków zacofania, niezdarności i bezbronności wobec ostrych ataków losu rozszerza się i obejmuje coraz to nowe gromady. W całym szeregu miejscowości, znanych do niedawna z wyjątkowej ciemnoty, budzi się potężny duch walki o lepsze jutro.

Bo chłopci dają liczne dowody zdobywczej postawy wobec życia. Wielu już nauczyło się marzenia i tęsknoty przekuwać w zdrowy, rzetelny czyn. Świadczy o tym zwiększająca się stale liczba członków chłopskich organizacji gospodarczo oświatowych i ogólny pęd do postępu.

Fakt, że Polska jest krajem nawskroś rolniczym, stanowi podstawę hasła do walki o bogaty w chleb oraz kulturę byt wsiowych gromad. Od dziesiątków lat w imię tego hasła szły na wieś całe rzesze przeróżnych działaczy. Jedni szli z rzetelną pracą i bezinteresowną pomocą—prawdziwi przyjaciele wsi i chłopca; inni natomiast szli na wieś ze swoim własnym interesem, bo dawali wsi trujące zastrzyki gadulstwa, postępowali tak jakby przed sobą widzieli tylko biedy człowieka. Godność chłopska i głębokie poczucie obywatelskiego honoru nie może do tego żadną miarą dopuścić.

Najwspanialszymi naszymi bojowymi sztandarami są szkoły, domy ludowe, spółdzielnie, warsztaty rzemieślnicze, biblioteki, mleczarnie i nowoczesnie prowadzone gospodarki. Musimy lepiej uprawiać nasz zagon. Musimy mieć liczniejsze i lepsze sady koło domów. To bowiem da mocną podstawę sile chłopca i Państwa naszego. Mądrość chłopca, budowana z doświadczeń życia i ścisłej obserwacji przyrody, wiedziała, że nie ma siły bez jedności. Wiedziała również, że organizacje ludowe nie mogą być i nie będą wylęgarniami wrogów Polski.

Tylko ciągła, wytrwała, troskliwa myśl o całości i sile przyszłości Polski zapewni chłopcom rozmach w budowaniu życia na terenie wsi i powiatów, pozwoli nam na wybranie zwycięskiej drogi w przyszłość i zacerpnięcia szerokiego oddechu.

Stanisław Końiewski  
z Różyna

## KRONIKA

### Zjazd byłych wychowanków Uniwersytetu Ludowego w Michałowce.

W dniach 12, 13 i 14 czerwca b. r. odbył się zjazd byłych wychowanków Uniwersytetu Ludowego w Michałowce.

W Białym Domku, tak drogi dla każdego słuchacza U. L., rozbrzmiewały echa serdecznych koleżeńskich rozmów i śpiewów płynących z głębi serc. Było nam dobrze w tej rodzinnej atmosferze. Czuliśmy się naprawdę spokrewnieni więzami wspólnej idei, wspólnych dążeń i celów. Zjazd w Michałowce był dla nas duchową koniecznością. Chociaż nosimy szumne mi-no przodowników wsi, jednak dalecy jesteśmy od tak wysokich aspiracji,—mamy skromny odcinek pracy. Nie pragniemy uchodzić za reformatorów struktury wsi. Stwierdzamy fakt istnienia ruchu chłopskiego, fakt o wartości historycznej prawdy.

Na zjeździe chodziło nam głównie o stwierdzenie,

czy praca nasza dała pozytywne rezultaty, czy stwarzamy trwałe podstawy dla ruchu chłopskiego, czy wreszcie praca nasza jako całość jest zakrojona na miarę przyszłości.

W pierwszym dniu zjazdu obchodziliśmy święto spółdzielczości. Spółdzielczość ma ogromne znaczenie wychowawcze w pracach Uniwersytetu Ludowego, gdyż przygotowuje młodzież wiejską do tworzenia twardych podwalin bytu wsi. Chłop powinien dążyć do ustroju spółdzielczego, gdyż ta droga zaprowadzi nas do lepszego jutra oraz podniesie poziom moralny i duchowy wsi.

Uniwersytet Lud. w Michałowce rok rocznie obchodzi święto, które ma na celu propagandę ruchu spółdzielczego między innymi przez pobudzanie ludzi do wytrwałej pracy w naszej wsi. Chłop woliński powinien być świadomym celu swej pracy.

Dzień Spółdzielczości w Michałowce obchodziliśmy z początkiem naszego zjazdu „Rodziny Micha-



lowieckiej". Równocześnie poświęciliśmy kilka godzin na zebranie naszej spółdzielni „Przyszłość”. W U. L. zapoznaliśmy się z dorobkiem naszej spółdzielni „Przyszłość”. Musimy stwierdzić z radością, że dorobek jest duży, niewiele czasu upłynęło, a już mamy swój fundusz stypendialny, który służy jako pożyczka zwrotna dla biedniejszej młodzieży przybywającej do U. L. Zarząd spółdzielni zdał nam sprawozdanie ze swej działalności. Sprawozdanie to bardzo nas zainteresowało i podsunęło nam nowe myśli do dalszej pracy spółdzielczej.

Podczas przerwy obiadowej zbieraliśmy dobrowolne składki na budowę U. L. w Różyńcu. Następnie przystąpiliśmy do porządku dziennego obchodu Dnia Spółdzielczości dla gości z okolicznych wiosek i dla uczestników zjazdu. W lesie na polanie obok „Białego Domku” urządzono scenę bardzo pięknie udekorowaną zielenią, znaczącą w tym rączki kobiece... — to obecny kurs żeński tak pięknie udekorował. Widać, że dużo dołożono do tego starania, żeby wszystkim się podobało. Koleżanki z kursu rozdają ulotki o spółdzielczości gościom, po czym następują obrazy sceniczne własnego pomysłu. Szczególną uwagę zwraca taki oto obrazek: na tle sceny wymalowana tęcza, pomiędzy gałęziami drzew widać skrawki błękitnego nieba, które od czasu do czasu zasłania chmura. Na drzewach świergoczą ptaki, oddając hołd Najwyższemu i jak gdyby ciesząc się razem z nami tą uroczystością. Po lesie dzwęczy echo inscenizowanych pieśni. Wreszcie słyszymy hymn spółdzielczy. Obchód się skończył.

W drugim dniu zjazdu poszczególni wychowankowie U. L. zdają sprawozdania ze swych prac w terenie. Sprawozdania dają obfity materiał do dyskusji, z której czerpiemy dużo mądrych wskazówek co do dalszej pracy w terenie. Z kolei odczytujemy listy nadesłane nam przez koleżanki i kolegów, którzy z różnych przyczyn nie mogli uczestniczyć w tych tak miłych dla każdego wychowanka U. L. chwilach. Z prawdziwym rozrzewieniem słuchaliśmy listów i byliśmy przekonani, że i oni swoimi myślami wspólnie z nami obradowali i wspólnie dyskutowali. Wiemy, że ci nieobecni na zjeździe, gdy dotrze do nich wieść, że nasza praca wydaje zdrowe owoce na wsi, że każdy pracuje w terenie, będą się razem z nami cieszyć i weselić.



Duża gromada wychowanków przyjechała na zjazd rowerami.

W ostatnim dniu naszego zjazdu dwóch kolegów wychowanków U. L. wygłosiło referat p. t. „Obowiązki Michałowian w życiu osobistym i na wsi”. Z referatu tego skorzystaliśmy a zarazem w dyskusji dowiedzieliśmy się trochę o rzeczach przykrych dla nas, mianowicie, że niektórzy słuchacze nie dorosli do miłania „Michałowiaka”.

Musimy iść dalej drogą obroną przez nas — drogą, która prowadzi do dobrego. Wielu z nas może odpadnie w marszu, ale ci, którzy dojdą do celu, na pewno odczują radość wypływającą z dobrze wypełnionego obowiązku.

Na zakończenie odpiewaliśmy wspólnie nasz hymn Rodziny Michałowickiej, zęając „Białego Domka” do następnego zjazdu.

Olejniki Michał

b. słuchacz U. L. w Michałowcu.

### Żniwne święto w Jungówce-Serniczkach.

Słoneczny i cichy zbudził się ze snu dzień 21 sierpnia. Czuliśmy się szczęśliwi i weseli, że tak piękny dzień Pan Bóg zesłał, byśmy mieli możność, młodzi i starsi, cieszyć się, odbywając w blasku promieni słonecznych — święto żniwne rolnika.



K. M. W. w Jungówce-Serniczkach inscenizuje „Błogosławioną dobroć” podczas dożynek.

Dwa wozy drabiniaste, zaprzężone każdy w dwie pary koni, zawiozły młodzież, członkinie Koła Gospodyń Wiejskich i członków Kółka Rolniczego na nabożeństwo do kościoła, gdzie poświęcono nasz wieniec dożynekowy Ks. Rudnicki, który z tej okazji miał do nas przemówienie, podkreślił radosny moment, jakim jest dla rolnika święto żniwne, oraz życzył nam, byśmy stali się bogatsi nie tylko materialnie, ale i duchem, by idea miłości bliźniego była wśród nas trwałą, opartą na głębokich podstawach.

O godzinie 16-tej u kol. Sokołowskiego zebrał się członkowie Koła Młodzieży Wiejskiej, skąd ze sztandarem i orkiestrą uroczystie pomaszzerowali do zagrody p. Garczyńskiego. Tam oczekiwały już członkinie Koła Gospodyń i członkowie Kółka Roln. Dochodząc do zagrody zaśpiewaliśmy pełną pierśią: „Przynosimy plon w ojców naszych dom, żeby dobrze plonowało, dziesięć kory z kopy daty... W imieniu Koła Młodzieży Wiejskiej przemówił kol. M. Zaporę. Następnie kol. L. Zaporówna deklamowała wiersz „Przodownica”, po czym koleżanki wręczyły wieniec dożynekowy prezesowi Kółka Rolniczego J. Słupskiemu, który w serdecznych słowach podziękował, życząc nam owocnej pracy w gospodarstwie i w Organizacji.

Koleżanki i koledzy rozwinęli się w półkole. Pośrodku stanęła koleżanka z bochem czarnego chleba — „Błogosławiona dobroć człowieka”. — Płyną słowa mocne, od serca wprost. Niejedna szczerza łza żałości potoczyła się z oczu po zmarszczonych twarzach. Pieśń wywarła duże wrażenie. Chleb podzielono między uczestników.



Na zakończenie kol. C. Glińska deklamowała wiersz „Ludzie, kochani ludzie”, a grupa koleżanek wykonała inscenizację „Zasiłali górale owies”. Na tym zakończyła się główna część dożynek. Gdy zagrała orkiestra, koledzy z gospodyniami, a koleżanki z gospodarzami poszły w tany. Zabawa trwała do drugiej w nocy.

Z radością trzeba stwierdzić, że na naszych dożynkach z każdej chaty był „przedstawiciel”. Dowód to tego, że żniwne święto znajduje duże zrozumienie wśród mieszkańców naszej wsi, którzy nie mogą się nachwalić, że „tak ładnie i dobrze udały się dożynki”.

A S

## Z KRAJU I ZE ŚWIATA. ROZWIĄZANIE SEJMU I SENATU.

W dn. 13 b. m. około godz. 2-iej po południu dyrektor biura zadań specjalnych w Prezydium Rady Ministrów p. mjr. Mieczysław Lepecki doreczył p. marszałkowi Sejmu plk. Waleremu Ślawkowi i wice-marszałkowi Senatu dr. J. Barańskiemu (wobec nieobecności w Warszawie p. marszałka A. Prystora) następujące zarządzenie Pana Prezydenta Rzplitej:

„Od czasu ostatnich wyborów do Izb Ustawodawczych nastąpiły w życiu wewnętrznym Polski istotne przemiany, miały miejsce nowe a doniosłe inicjatywy w dziedzinie stojących przed społeczeństwem zadań, wzrosło w szerokich masach Narodu zrozumienie potrzeby czynniejszego współdziałania w pracy dla Państwa.

Uznałem tedy za wskazane odnowienie składu tych Izb, ażeby mogły one w pracy swej dać pełniejszy wyraz nurtującym w społeczeństwie prądom.

Od nowych Izb Ustawodawczych oczekiwać będę zajęcia stanowiska w sprawie ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu.

W związku z powyższym, na podstawie art. 13 ust. 2 p. h ustawy konstytucyjnej rozwiązuję Sejm i Senat z dniem dzisiejszym“.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ  
(-) Ignacy Mościcki

Warszawa, 13 września 1938 r.

## WYBORY DO SEJMU I SENATU.

W „Dzienniku Ustaw” ogłoszone zostały następujące zarządzenia Prezydenta Rzplitej:

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 września 1938 r. o wyborach do Sejmu.

Na podstawie art. 9-go ust. (1) ordynacji wyborczej do Sejmu (Dz. U. R. P. z 1935 r. Nr 47, poz. 319) zarządzam wybory do Sejmu i wyznaczam dzień głosowania na 6 listopada 1938 r.

Czynności wyborcze mają być dokonane w terminach, oznaczonych w kalendarzu wyborczym załączonym do zarządzenia niniejszego.

Prezydent Rzeczypospolitej  
(-) I. MOŚCICKI

Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych  
(-) SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI

Minister Sprawiedliwości  
(-) W. GRABOWSKI

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 września 1938 r. o wyborach do Senatu.

Na podstawie art. 5-go ust. (1) ordynacji wyborczej do Senatu (Dz. U. R. P. z 1935 r. Nr 47, poz. 320) zarządzam wybory do Senatu.

Czynności wyborcze mają być dokonane w terminach oznaczonych w kalendarzu wyborczym załączonym do zarządzenia niniejszego.

Prezydent Rzeczypospolitej  
(-) I. MOŚCICKI

Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych  
(-) SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI

Minister Sprawiedliwości  
(-) W. GRABOWSKI



## В Чехословаччині.

Останні дні є рішальними для Чехословаччини як для держави в дотеперішньому її складі. Питання національних меншин дійшло до найвищого загострення. Після досліду цього питання з боку лорда Ренкіна (з доручення англійського уряду) і після невдачі переговорів між Німцями і чехословацьким урядом, в справу вмішалися великі держави. Прем'єр міністр Англії Чемберлен, бачучи, що може дуже легко вибухнути війна між Чехословачиною і Німеччиною, що могла би перейти в загальноєвропейську війну, поспішив до Гітлера і в Берхтесгаден відбув з ним конференцію, повертаючи в той же день літаком до Лондону. Після наради англійського кабінету між стрів, телеграфічно запрошено до Лондону представників французького уряду. Тимчасом Муссоліні висловився за плєбісцит серед національних меншин в Чехословаччині заявляючи, що в разі війни Італія стане по стороні Німеччини. В самій Чехословаччині змобілізовано кілька рідників і вислано війська на німецьку границю. Німці в Чехословаччині стали влаштовувати маніфестації, в час яких прийшло до стрілянини і по обох сторонах були вбиті і ранені. Англійський і французький уряди після наради поставили Чехословаччині ультиматум до 24 годин дати відповідь в справі розв'язки питання національних меншин в Чехословаччині. Польща і Угорщина поставили домагання, щоб питання польської і мадярської меншин в Чехословаччині розв'язано на тих самих засадах, як питання німецької меншини. В середу 22 вересня має відбутися друга розмова між Чемберленом і Гітлером. У всякому разі зараз вже стає вияснитися, що як дійде до збройного конфлікту між Німеччиною і Чехословачиною, то дуже правдоподібно, що Франція й Англія не стануть в обороні Чехословаччини. В кінці цього тижня ситуація цілком буде ясна.

## Протимосковські заворушення селян на Україні.

Селянські заворушення, що вибухли в Києві і на Поділлі, перекинулись на Лвобережжя, викликаючи особливо грізні ферменти в Полтавській і Ворошиловградській округах. Щоб здавити повстання, совітська влада видала надзвичайні накази. В Ворошиловградській окрузі, нїбито з огляду на організування масових вправ між цивільним населенням, стягнуто також великі сили спеціальних військ народного комісаріату внутр справ. В цій акції беруть участь також повзи. Знаменне, що в чинних виступах проти совітської влади бере участь не тільки селянське населення, але також робітники, що працюють у копальнях вугля. В Ворошиловграді урядом спеціальний в'єський трибунал, що розглядає справу недавно арештованих опозиціонерів, обвинувачених за організування у Ворошиловградській окрузі заворушень Ворошиловград це бувший Луганськ).

## PROSZĘ WSTAĆ!

*Niewielka schludna salka o białych ścianach na pierwszym piętrze nowego gmachu. Pod oknami, na podniesieniu stoi stół nakryty zielonym suknem, pośrodku krucyfiks, obok plik papierów w kolorowych teczkach. Po przeciwnej stronie parę ław z wyswiechtanymi oparciami.*

*Rozlega się dźwięk niewidocznego dzwonka. Proszę wstać!... — Sąd idzie.*

*Za chwilę sędzia wywołuje szereg nazwisk. Na ławach poruszenie. Widać zaszępane twarze,*

<p>Dowód nadestania przekazu rozrachunkowego</p> <p>Na zł _____ gr _____</p> <p>Odbiorca: CZASOPISMO "MŁODA WIEŚ — МОЛОДЕ СЕЛО"</p> <p>Nr. rozrachunku: 5</p> <p>dziś wplaty</p>	<p>Nr. wplaty _____</p> <p>(podpis przyjmującego)</p>
<p>PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY</p> <p>Na zł _____ gr _____</p> <p>złotych słowami: _____ gr _____</p> <p>Odbiorca: CZASOPISMO "MŁODA WIEŚ — МОЛОДЕ СЕЛО"</p> <p>Poczta: ŁUCK 1. ul. ŻEROMSKIEGO 10.</p> <p>Nr. rozrachunku: 5</p> <p>dziś wplaty</p>	<p>Nr. wplaty _____</p> <p>(podpis przyjmującego)</p> <p>stempel okręgowy</p>
<p>Na zł _____ gr _____</p> <p>Imię, nazwisko i adres wplatającego: _____</p> <p>Nr. rozrachunku: 5</p> <p>dziś wplaty</p>	<p>dziś wplaty</p>

*gdzie niegdzie błysk w oczach zacięty, to znów spojrzenie pełne oczekiwania, nadziei... Taka różnorodność ludzkich kłopotów, gniewów i sporów zebrala się w tej sali.*

*— Powód...icz, czy podtrzymujecie pozew?... Pozwany... tek, przyznajecie dług?... No więc, jak to było?*

*— Ot, ja jomu zaplatyw wse, swidkiw ne*



Nr. listy rozrachunkowej	dzisiaj nadania	(podpis sprawdzającego)
Nr. listy rozrachunkowej	wpisof	sprawdził
<p style="font-size: small;">Miejsce dla pisarzy: wstawiać w tym miejscu nazwiska, imiona i nazwiska, a także adresy i inne dane, które mają być w tym miejscu zamieszczone. Wskazywać na to miejsce przez kropki. Wskazywać na to miejsce przez kropki. Wskazywać na to miejsce przez kropki.</p>		

— tylko zgorzenie dla rodziny. Zrazu teść ani słuchać nie chce o zgodzie. Spuścił wzrok w ziemię i milczy uparcie, wreszcie daje się udobruchać. Poruszał jeszcze ramionami, ale gdy zieć przyrzekł, że do jutra zapłaci pięć złotych, dał się nakłonić do zgody.— No widzicie, nie trzeba było od razu tak zrobić. Tyle czasu zmarnowaliście.— Głębokie westchnienie, wydobywające się z piersi obu, świadczy, że w domu trudno było o zgodę. W Sądzie to zgola co innego.

Następna sprawa. Przy spółdzielni (!) trzech domorośli handlarze założyli na spółkę handel zbożem. Jeden z nich miał najwięcej gotówki, był widać najmądrzejszy z nich, bo prowadził książki, sam wypłacał... Przyszły straty—sprawa oparła się o sąd. Właściciele trzech rozognionych twarzy stoją naprzeciwko siebie. Szkoła mówić o zgodzie. Po wysłuchaniu stron i świadków Sąd orzeka, że wyrok zapadnie. Wychodzą z sali, rzucając na się złe spojrzenia.

I tak ciągnie się jedna sprawa po drugiej, mając godziny za godzinami. Sala, przepelniona przeważnie ludźmi ze wsi, powoli pustoszeje. Pozostaje w niej wreszcie tylko niski człowieczek z siwymi włosami—woźny, który przez cały czas nie okazuje żadnego zainteresowania procesami. Tyle już się natrzył i nastuchał. Czasami tylko ręką machnie...

Przed budynkiem Sądu jeszcze stoją gromadki. Jedni rozprawiają żywo, wymachując przy tym rękoma, inni stoją — bezradni, zatroskani. W końcu wszyscy z rezygnacją kierują się do szynku po drugiej stronie ulicy.

A czarne pola zastygły w niemym oczekiwaniu na siewne ziarno...

Ya.

## ВЕСЕЛИЙ КУТОК.

### Міркування.

Від довшого часу ношу, як кажуть поети, під серцем намір щось написати. Але що? Хотів писати про жнива, але якось не вдавалось, а тут ще й часу нема, бо як прийшов до дому на жнива, то не знав до чого вцепитись. От подумайте тільки: кури лізуть на яринний городець, їдять буряки, капуста і взагалі все, що бачать. Не можна було від них внік обігнатися. Думав, думав і придумав: привязати квочку на городці. Чому? Бо ж відомо всім, що квочка бе курей, то вона, значить, їх і буде проганяти. Та нічого з цього не вийшло. Ніде не можна було квочки наптить, а своєї не було. Махнув рукою: хай кури також попробують пееру.

Думав написати якогось вірша (під секретом від редакції скажу попросту: переробити чийогось вірша), та згадав про собачку дядька Олекси, пізнає, думаю, bestія—тоб то дядькова собачка, а не дядько Олекса—і зач-

було, а тепер він каже: dawaj hroszi, bo w sud pidu. Tak i piszow...

Teść z zieciem posprzeczali się, o posag prawdopodobnie; jeden zżął drugiemu z pola kopę żyta, tamten znów kawałek łąki mu skosił. Ile to warto wszystko? Może pięć, może dziesięć złotych.— Sędzia tłumaczy, wypytuje, nawołuje do zgody. Jakże to, prawować się o takie drobiazgi



не гавкати на весь Луцьк, а дядько Олекса в газеті на всю Волинь, сорому не наїшся. Хиба що писати під псевдонімом, от наприклад Петро Вишневий, то й кричить собі скільки хоче на здоровля. Але беру в руки „Молоде Село”, переглядаю, бачу—кол. Корюлюк пише про зміну в „Молодому Селі”, а дивись через число якийсь „постійний читач” проти шерсти гладить, мало, що не каже... Гм, подумав я, подумав і дійшов до висновку, що з тим псевдонімом—і так добре і так хороше.

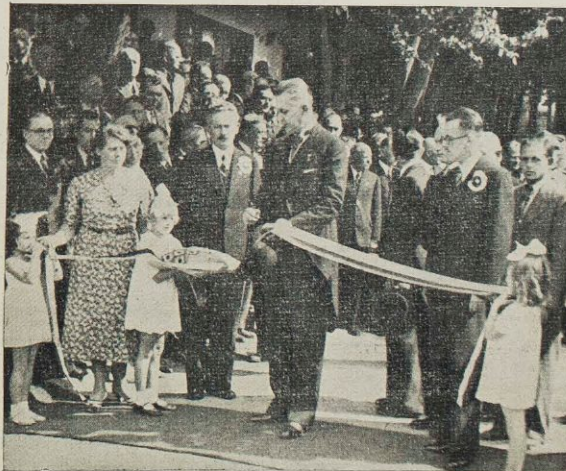
Пишуть, пишуть про те „Молоде Село”, а про одне забувають сказати: про зменшення передплати. Моя пропозиція проста, ясна, легка: „Молоде Село” зробити тижневиком—ні! мало!—два рази на тиждень, а передплата один злот на рік, платна в кінці року а не наперед, як досі. Огже не передплата, а післяплата! Знаю, що більшість передплатників і всі післяплатники і неплатники за мною. Ану, всі в кого добре горло, гукнемо на Зїзді: „Молоде Село” 2 рази на тиждень, післяплата злот на рік!“... Чудове гасло, правда?...

А до того змінити редактора. А то сидить собі на редакційному стільці вже стільки літ і все хитрує, все мудрує, поправляє, виправляє і до коша кидає. Що ти йому не на тиши, то він тобі: то риму то ритму бракує. Де ти йому того риму на Волині найдеш. Хиба Рим на Волині? Редактор—а географії не знає. Кажу вам, що з якогось часу через ті рими то й спати вже не можчя. Подумайте тільки, до чого воно вже дійшло. Як хочеш щось написати, то перебери всі квічки, всі старі календарі, щоб звідси трішки,

звідти трошки, там переробив, там перехрестив, а там перекрутив і... греми, славо, на всю Волинь: он яку статтю чи оповідання написав. І після такої мозольної, мурзвлинної, можна сказати праці—редактор такий труд... до кош! Скільки ж я сам намучився, заки з „Івана Заверюхи” зробив свого „Івана Березу” і думаєте, редактор надрукував? Та ні, до редакційного коша сховав. Свісті в нашого редактора ні за макове зерно нема! Одне тільки спасіння—редактора змінити. А тоді всім вольна воля: валий далі без ритмів і без римів, „просто з мосту” як німий на суд. Ог тоді наше „Молоде Село” буде перше на всю Волинь, перевищимо „Рільника” чистотою мози і правописом, а „Вол. Слово” змістом. Кандидати на редактора—зголошуйтесь.

І ще моя одна пропозиція: спалити редакційний кіш. Погolosка була, що в Союзі буз пожар. Чи повірите, з радощів, що напевне редакційний кіш згорів, я на молебні благодарствений батюшці курку заніс (зачала квокати—аж по живих). А на перевірку потім вийшло, що пожар то був, але не в Союз, а в колежанки Брэнки. Спиртова машинка не витерпіла варки чаю для вакаційних практикантів в Союзі (кожний день зранку до півночі) і вибухла. Але поки приїхала пожежча сторожа (в Луцьку на автах і приїжджає за годину, не то що у нас на селі: як самі впряжамся—за 5 мінут на місці, а як кіньми то за півгодини), отож поки приїхала, то вже наш культосвітник погасив пожар задушивши вогонь в кухні і в покою тими примірниками „Молодого Села”, що їх висилку стримано „неакуратним передплатни-

Moment otwarcia IX Targów Wo-  
łyńskich przez p. Wojewodę  
Al. Hauke-Nowaka.





кам". А редакційний кіш не згорів. Певне тому, що там вже більше року лежить моя Сучасна любов з „Іваном Березою" та ще щось з пару таких, що й титулів не памятаю. Доки буде в Союзі редакційний кіш, то писати не хочу, хіба той раз а може ще раз.

Отаке то міркуючи дістав я листа з Варшави, в якому чорним на білому надруковано, що за свій „Опис життя і праці" дали мені в нагороду—безплатну прогульку до Кракова і т. д. аж до Гдині. Хвалюсь цим мамі (більше нікого в мене з рідні нема в живих), хапаю капелюха і на село. Став у воротях і думаю, кому би похвалитися. Аж йде колежанка: „Добривдень, Петре, чулам, що їдеш по диві—таж свої масш на город!..." І скажіть ви всі—баби, жінки і дівчата—яким таким чудом ви перші про все знаєте? Читав якось у газеті, що бузьки (подекуди кажуть чорногузи або „боцяни") мають якийсь там рідюхращик, то ж зэвше вертають до свого гніздя, а у жіноцтва мабуть теж спеціальне своє радює, тільки ще вчені його не найшли. Розуміється, що чутка вмиль облетіла село. У нас на селі дуже справно працює боса пошта у спідницях, а головне безплатно.

Написав би ще, та треба писати до „Przysposobienia Rolniczego", що їдв „по дині". А леж памятайте: „М. С." два рази на тиждень, післяплата злот на рік. Н:вий ре-

дактор — обовязково без ритму і без риму!  
І геть з редакційним кошем! Ура а-а!

Петро з Куниця.

### KSIĄŻKI NADEŚLANE.

Nowa książka o życiu i pracy wsi.

Wojciech Skuza — „Wieś tworząca". Nakł. Spółdzielni Wydawniczej „Pomoc Oświatowa". Warszawa, 1938, str. 145. Cena zł 0.50.

Do książek, które w ostatnich latach przyniosły nam wiele ciekawego materiału o życiu i pracach wsi, dochodzi obecnie Wojciecha Skuzy „Wieś tworząca". Jest to zbiór opowiadań o tym, jak wieś współczesna w ogromnym wysiłku buduje powoli szczebel po szczeblu lepsze warunki swego bytowania, a w dalszym następstwie—i bytowania Polski. Jak się mozoll i szarpi, jak w tym pochodzie w górę traci nieraz najlepsze jednostki, lecz ostatecznie zwycięża.

Opowiadania są w treści swej żywymi obrazkami z własnych przeżyć i przemyśleń autora lub zebranych przez niego w licznych wędrowkach po kraju. Dlatego są świeże i przekonujące i tak bezpośrednio wprowadzają czytelnika w dzisiejszą prawdę życia chłop- skiego.

Ładnie zrobione przez T. Fiedlera ilustracje w tekście, dobry papier i druk, oraz barwna, ze smakiem wykonana okładka zachęcają do zaopatrzenia się w tę interesującą książkę. Wyjątkowo zaś niska cena umożli- wia to każdemu. Zamówienia kierować należy do Spółdzielni „Pomoc Oświatowa", Warszawa 1, ul. Se- natorska 17, m 26, lub wprost do Redakcji.

## Uwaga Związkowcy!

Broszury

Druki organizacyjne

Legitymacje członkowskie

Odnaki Związkowe

Książki rolnicze i inne

Sztuczki teatralne

będą do nabycia na Walnym Zjeździe Wołyńskiego Związku Młodzieży  
Wiejskiej w dniu 25 września b.r.

Równocześnie będą przyjmowane wpłaty na prenumeratę „Młodej  
Wsi—Młodogo Sela".

Zaopatrzcie się w pieniądze!

Adres Redakcji i Administracji: Łuck, ul. Żeromskiego № 10, skr. poczt. № 4, tel. 424. Konto P. K. O. № 80.935.

Prenumerata roczna z dodatkiem muzycznym zł. 4.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł., 1/2 str. 120 zł., 1/4 str. 65 zł., 1/8 str. 40 zł.

Redaktor: Marian Orzeszek.

Wydawca: Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej.

Drukarnia Państwowa w Łucku.